Rok 31. Kraków, dnia 1 Stycznia 1899 r. Nr. 1.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Redakcji lub Administracji Kazimierz Nr. 23 w Krakowie
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłozeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
W Krakowie
z przesyłką poczt. . . . złr. 1.10
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Z Nowym Rokiem.

Była kraina mlekiem i miodem płynąca,
Od Niemna aż po Odrę wszędzie życiem [wrząca,
Której sława od morza do morza sięgała,
Której waleczność strachem wrogów przejmy- [wała.

Ten kraj, to nasza Polska — to ojczyzna [droga,
Rozdarta przez chciwego, nikczemnego wroga,
Krwi naszych ojców wszędzie potokami zlana,
Przez wrogów na zniszczenie i na śmierć [skazana!

Ile dramatów w ziemi tej się rozegrało?
Ile tam naszych matek gorzkich łez wylało?
Ile tam miast, wsi, dworów, okrył całun kiru?
Otem zaświadczyć mogą pustynie Sybiru!

A jednak mimo owych dręczeń i katuszy,
Któremi nieprzyjaciel sądził, że nas skruszy,
Który sądził, że padniem pod jego obuchem,
My przecież żyjem jeszcze wolni — [silni duchem!

Żyjemy, bo nieszczęścia, które w nas godziły,
Inaczej nas i myśleć i żyć nauczyły:
Poznaliśmy nareszcie, że wysiłki wszelkie,
Że bohaterskie nasze poświęcenia wielkie
Małą dają rękojmię bez środków i siły,
By marzenia wolności naszej się ziściły.

Dziś naszym celem tylko jest miłość i praca,
Bo tak jedna jak druga narody zbogaca:
Bo tak jedna jak druga, łącząc wszystkie [stany,
Lepiej chroni przed wrogiem, niż warowni [ściany.

Więc łączmy te ogniwa pracy i miłości
W tę całość, prowadzącą do naszej wolności!
Łączmy się solidarnie i pod znakiem wiary,
A odzyskamy pewnie ojczyste sztandary!

Zabłysną znów proporce i nasz Orzeł Biały!
Zanuci pełną piersią naród zmartwychwstały
Tę pieśń, co naszym przodkom tak z serca [płynęła,
Że „póki my żyjemy, Polska nie [zginęła!“
Kochajmy się! pracujmy szczerze i wytrwale,
A nie będą nam straszni Prusacy, Moskale!

Juliusz.

Wiązanka noworoczna.

Obiecałem w swoim czasie,
Jeżeli pomnicie,
W Nowym Roku dać każdemu
Prezentów obficie...

Jak was kocham, moi drodzy,
Radbym z całej duszy,
Lecz, jak dawniej było krucho,
Teraz jeszcze kruszej!

By jednakże uszczęśliwić
Bodaj kilka osób,
W braku własnej mej kalety
Wezmę się na sposób:

Mianowicie biednym wskażę,
Gdzie iść po kolendzie,
A bogaczów znów poproszę:
„Miejcież ich na względzie!“

Owóż najpierw mojem zdaniem
Rząd nakarmić trzeba:
Nauczyciel na wsi, hultaj,
Ma za dużo chleba!

Idź do niego więc, biedaku
Nałóż nań podatki,
Niech nie darmo ma ten zaszczyt,
Że nam kształci dziatki!...

Do was zasię, krzewiciele,
Takie prośby płyną:
Wesprzyj chętnie nieboraka,
Choćby... szkolną trzciną...

Obok Rządu ginie z głodu
Nieszczęśliwe Koło:
Przed swym ludem, me kochanie,
Stanij czoło w czoło!

Powiedz śmiało i otwarcie:
W twym błędnym turnieju
Polityka kiepsko świeci,
Bo brak nam... oleju!...

A ty ludku znów nie żałuj
Tej ożywczej treści:
Zacne „Koło“ dalej w koło,
I lać, co się zmieści!!

Dalej słyszę Akademia
Zachodzi w lamenty,
Że monopol jej dzieł mądrych
Z kretesem podcięty...

Tu dalibóg niema rady,
Choć szukać z latarnią...
Cicho, mam już! ot wiesz, duszko,
Zostań antykwarnią...

Wy zaś starsze koleżanki
Z Szpitalnej ulicy,
Zbyt gwałtownie nie zwalczajcie
Swej współ-zawodnicy.

Raczej jeśli mam być szczerym
W tej tu pogadance,
To właściwie pomóc trzeba
Młodszej koleżance...

Ja tu z wami, a tam Ignac
Pono aż omdlewa,
Gotów biedak się nie dowlec
Do rajskiego drzewa:

Nuże bracia towarzysze,
Skoro wódz wasz blady,
Róbcie na gwałt smarowanie
I ciepłe okłady!...

Z socyałów są podobno
Najbiedniejsi żydzi:
„Głos Narodu“ wam polecam,
On was dobrze widzi!

Ty zaś „Głosie“ w tej obronnej
Nie ustawaj pracy:
Krop „biedaków“, choćby nawet...
Dąsał się Ignacy...

Tam znów słyszę, „Czas“ się skarży
Na brak czytelników:
Ba, rzecz prosta, pocóż siedzisz
W gnieździe buntowszczyków?

Rzuć Tempusiu tych zaprzańców,
Oni już straceni,
W Petersburgu, jestem pewny,
Fortuna się zmieni...

Tam oddychać już nie będziesz
Powietrzem zatrutem.
W razie czego... wysmarują
I wyleczą knutem...

Radzie miejskiej, choć, co prawda,
Ta jeszcze nie mdleje,
Więc ją schowam na sam koniec,
Niech wpierw wytrzeźwieje...

A tymczasem uspokoję
Spłakane dziewice:
Chodźcie do mnie, ja was wszystkie
Wydam... w Ameryce.

Tylko wiedzcie: gentelmeni
Choć amerykańscy,
Coś, jak nasi Krakowianie,
Istni święci Pańscy!

Więc świętego, aby skusić
Do takiego grzechu
I spolować go na męża —
Trza mieć... wędkę... w miechu...

Jestem pewny, że na Rynku
Stoją i młodziki:
A no juści i tym radzę:
Wio do Ameryki!

Ślub tu łatwy, a w dodatku
Nie zaszkodzi wiedzieć,
Pod pantoflem à la Kraków,
Również można siedzieć.

Tylko tutaj te słodycze
Tyle bliższe nieba,
Że się nawet kryć przed światem
Wcale z tem nie trzeba!

To też nawet na ulicy
Dobrze-by ci było:
Na ramieniu niósłbyś b a b y *)
Aż popatrzeć miło!

Bowiem zwyczaj jest tu piękny,
Żonie sprawisz stroje,
Za to wolnoć anonsować:
Oto b a b y moje!

*) dziecko.

A choć żonka na to „moje“
Gacha łokciem trąca,
Fakt jest faktem, tobie tylko
W o l n o n i a ń c z y ć b r z d ą c a...

Wiem, że dużo jeszcze głodnych
Na kolendę czeka,
Mam niestety już zbyt mało:
Życzeń a kto czeka!

Niech ten Nowy Rok wam płynie
Rozkosznie i błogo,
Niech w różowych zapowiedziach
Nie zwiedzie nikogo!

Niech Wam tyle da wszystkiego,
By w następnym roku,
Każdy przyszedł znów na Rynek,
Lecz nie ze łzą w oku!!

W tej nadziei, że się ziszczą
Te szczere życzenia,
Pieczętuję mą wiązankę
Słowem: „Do widzenia!“

Ukryty.

P. S.

Och, dalipan, zapomniałem,
Zacna miejska Rado,
Że i ty się prezentujesz
Niesłychanie blado...

Nic już nie mam, więc rad nie rad,
Smutny wniosek robię:
Wyszłaś na mnie tak akurat,
Jak miasto na Tobie...

Ostatecznie znowu nie płacz,
Da Bóg, to tam z wiosną
Ośle uszy... nie! insignia
Same ci wyrosną...

WICEK SOCJALIK.



Krótko dzisiak bede psiokrew godoł, bom ci psiokrew zaproszony do Siapsi na Sylwestra. Ferdyk postawił ci psiokrew 13, 77 i 90 na bryńskom i wygrał chłop sto ośmdziesiąt fajgli. Kupiuł ci se psiokrew zaraz tuziurek i sabaśnik na łeb, a reszte zadekował do przyciosu [1]). Ale jak sie wiara psiokrew dowiedziała, tak peda Fyrdkowi, „oblej, brachu tuziurek i szabaśnik“. Tak ci Ferdyk i urządza psiokrew dzisiok suare u Siapsi i to psiokrew z brzanami [2]). Przódy bedzie psiokrew kolacyja, a potym hopki. A Siapsia ci nagrypsoł lo gości takie karteczki:

MENIU:

Sakramencka
Kanapy ala Chawełka
Fiśtoklony [3]) po mensku
Wyndzonka zgrochem ala nelson
Pencak ześliwkamy
Kwargle ołumunieckie
Ogurki kiszone

NAPOJE:

Sakramencka z mocnom
Bretnalufka
Wiercipempkowa gożka
Piwo pilznyńskie z browaru johna
Woda sodowa z malinowym.

Hrabskie psiokrew meniu. Michoł, co sie ożeniuł z pomywaczkom od Potockigo peda co i pod baranami psiokrew nie dajom takij kolacyi, a to bez to, co ten graf Jendruś ma okrutnego węża w kieszyni.

Żydzie dej blache!

A we wiljom tośmy psiokrew nagnali boja polikierom i burżuazie. Polikiery i burżuaza zapomnili, co we wiljom była morowa, abo setna jako mówią, rocznica urodzin Mickiewicza, — a Ignac nie zapomnioł i kozoł ci psiokrew nakupić zielonych wińcy i czyrwonych wstążek i położyć ci te wińce na pomniku od towarzyszów psiokrew całygo psiokrew świata. Mnie ci psiokrew kazali być reprezyntantem Syberyi i lo tego niósem winiec od Sybiraków. Ferdyk niós winiec ze Stradomia [4]), Antyk jako mieszka na Smoleńsku ze Smoleńska, a Makolągwa z Wenecyi. Było ci takich wińców parę piętnaście. Burżuaza pomstowała cośmy ij psiokrew odybrali patryotyzm. A Korotkiewic to ci psiokrew kcioł jechać na Wawyl i tam chocia od policajów położyć winiec na trumnie Mickiewicza. Ale nie móg kupić, bo Ignac wszystkie wykupiuł. Potym to ci burżuaza chciana ze złości zrobić luminacyę, ale żal ci jej było hopów na świczki. Kużdy burżuaza to ci psiokrew okrutny patryjota, byle ci to nic go psiokrew nie kosztowało.

No do widzynia na soare u Siapsi.

[1]) schowa: do pugilaresu, [2]) dziewczynami,

[3]) ryby, [4]) zapewne p. Wicek myśli o wieńcu z Radomia.

TELEGRAMY.

Lwów. Rozstrzygnięto tu konkurs na najlepszą latarnię. Pierwszą nagrodę otrzymał p. Popiel. Na projekcie jego u dołu słupa latarnianego widać anioła zlatującego z góry ku przerażonemu Mickiewiczowi.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono zakupić od Krakowa Bramę Florjańską i ustawić ją na wałach hetmańskich. Projekt ten powinien być przez Kraków przyjęty, usuwa bowiem stanowczo nieporozumienie wynikłe między tramwajem a tym zabytkiem przeszłości.

Przed pomnikiem wieszcza w Warszawie.

Stanęli cisi, spokojni i niemi
Z jasnem spojrzeniem — milczącym pokłonem
Uczcili Tego, co był milionem
I głowy smutnie zwiesili ku ziemi...

Nikt ich nie spędzał i przyszli tu sami
Z serdecznym bólem, z nieziemską tęsknotą —
A wkoło wojsko stało z bagnetami
I otoczyło ich rota za rotą.

Nie było mowy, nie było fanfary,
Nie było szumnych frazesów potoku,
Lecz były w sercach uwielbień pożary
I łzy błyszczały, jak brylanty w oku.

I stały tłumy nieme i bez słowa
Choć krzyk rozpaczy gwałtem rwał się z wargi
I była cisza wokoło grobowa
Z łzami na kamień wypływały skargi....

I łzy płynęły jak rzeka wezbrana
I łzy płynęły na zimne kamienie
I rzesza stała milcząca — spłakana
I była cisza i było milczenie.

A dusza wieszcza w jasnej aureoli
Spłynęła biała nad ten tłum zebrany
Jakby ukoić chciała jego rany
I zdjąć mu z serca wszystko — co go boli...

I słychać było, krótkie — ciche łkanie
A potem cisza... Czuwa oko wroga!
Tylko modlitwa szła w górę — do Boga —
I tłum się schylił — jak kłosy na łanie.

I cisza wkoło — coś w mózgi się wwierca...
U stóp pomnika stała rzesza łzawa —
Królowi pieśni milionów serca
Niosła w cierniowej koronie Warszawa.

Lecz w tem milczeniu, w tej grobowej ciszy
Był ból narodu gorzki — ale hardy —
Co piorunami w głębi piersi dyszy,
Lecz dziś dla wrogów niema nic — prócz wzgardy!

I był w tej ciszy bunt serc miliona
Co choć gnębione najemników zgrają,
Jak feniks z zgasłych popiołów powstają
Wołając wrogom — »Jeszcze nie stracona!«

Djabeł.

OBCHÓD SETNEJ ROCZNICY urodzin Mickiewicza w Krakowie. *)

Ponieważ w lipcu r. b. obchodzono uroczyście rocznicę Mickiewiczowską, postanowiono przeto uroczystości dnia 24 grudnia skromne choć poważne nadać rozmiary, a to tem więcej, że przez patrjotyzm nie chciano zaćmić obchodu warszawskiego.

Dlatego też naprzód w Radzie miasta na posiedzeniu z d. 22 grudnia o uroczystości całkiem przemilczano. Natomiast mówiono wiele o wodzie, czem dano do zrozumienia publiczności, aby mitygowała swój zapał, nie brała zbyt gorąco do serca jubileuszu poety, który swem gorącem tyle napsuł krwi naszym monarchom, ich ministrom i konserwatystom.

W dzień uroczystości pomiędzy godz. 5 a 10 zrana odbyły się nabożeństwa we wszystkich kościołach. Nigdzie nie zakazano modlić się za Mickiewicza.

O godz. 8 rano w wielu sklepach i handlach galanteryjnych wystawiono biuściki Mickiewicza, jego medale (jak n. p. u p. Kurnatowskiego), portmonetki z jego portretem i t. d. Na wystawach księgarskich widzieliśmy wystawione „Dziady“ w wydaniu Altenberga, „Pana Tadeusza“ w wyd. Gebethnera i Macierzy polskiej. Żywot Mickiewicza przez jego syna i t. d. i t. d.

Od samego rana nastrój był uroczysty. Żydzi pozamykali swe sklepy. Młodzież została na cały dzień ze szkół wypuszczoną. Widziano przynajmniej kilkunastu ludzi ubranych w czamary. W handlach winnych i piwiarniach panował gwar niezwykły — wszędzie spełniano toasty na powodzenie sprawy polskiej. Ofiarą uczuć patrjotycznych padło przeszło 1.000 moskali i ze 20 funtów kawioru. Na odwachu od czasu do czasu odzywała się trąbka i okrzyki: gweraus! Na wieży marjackiej co godzina wygrywano hejnały....

Koło godz. $9^1/_2$ widziano prezydenta miasta jak przechodził koło pomnika Mickiewicza. W innych godzinach zauważono przechodzących radców miasta, profesorów uniwersytetu, dyr. policji Korotkiewicza, prezydentów i prezesów sądu, izby adwokackiej, izby handlowej, izby lekarskiej i t. d. Koło południa przejeżdżali koło pomnika powozami delegat Laskowski, prezes Akademji hr. Stanisław Tarnowski, ekscellencja Dunajewski, radca dworu Korczyński, oraz wielu przedstawicieli i przedstawicielek rodowej arystokracji. Widziano też w okolicy pomnika dra Tomkowicza, redaktora *Czas*", M. Konopińskiego, red. *Reformy* i t. d. Nie sposób zresztą wymieniać wszystkich przechodzących i przejeżdżających — dość, że nie było prawie nikogo z osób wybitnych stanowiskiem i rodem, którzyby nie złożyli milczącego hołdu poecie! Niema ta owacja silne uczyniła wrażenie.

Powagę uroczystości zakłóciła jedynie manifestacja socjalistów, którzy koło 10 rano złożyli wieńce na pomniku. Krzykliwy ten objaw silnie odbijał od ogólnego skupienia ducha. Jeden ze socjalistów chciał nawet przemawiać, czemu przeszkodziła czujna opieka policji. I dobrze się stało: milczano w Warszawie, milczano i w Krakowie.

Za zasługę władzom policzyć należy, że przez cały dzień pozwolono oglądać pomnik, niepobierając za to żadnej opłaty.

Setki drzewek, które dla uświetnienia uroczystości ustawiono na placu pomnikowym, rozchwytywała na pamiątkę publiczność, płacąc po 2 i 3 szóstki tak, że wieczorem zaledwie kilkanaście ich pozostało.

Koło godz $4^1/_2$ zapalono koło pomnika i w całem mieście latarnie gazowe. Wszędzie, tak w pałacach, jak i w lepiankach pozapalano w tymże czasie światło, dla powagi uroczystości jednak nie wystawiono go w oknach. Była to cicha, niewidzialna, a przecież szczera i imponująca illuminacja.

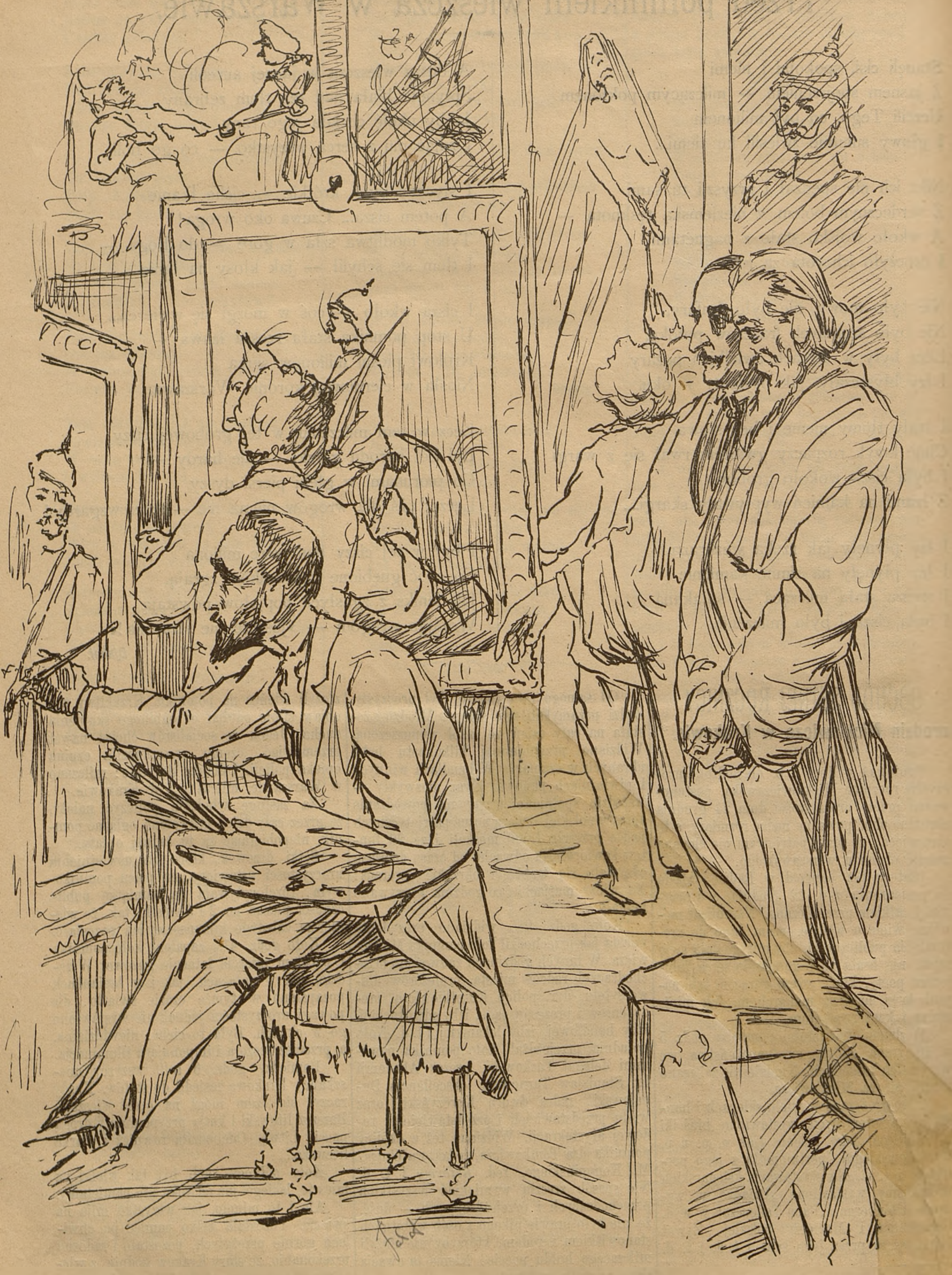
Pomiędzy godz. 6 a 9 wszyscy mieszkańcy Krakowa zasiedli do stołów. Każdy raczył się czem mógł na cześć wieszcza. Barszcz litewski i kutja przypominały drogą poecie Litwę. Odchodziła również i starka litewska....

Koło północy ruch był tak wielki na mieście, jakiego już od roku nie pamiętamy.

Ale i to minęło, jak wszystko mija na świecie. Pozostała tylko pamięć po chwilach górnie przeżytych, pozostało i radosne przekonanie, że stary Kraków godnie, z właściwą sobie powagą, obchodził setną rocznicę urodzin tego, co cierpiał za miljony.

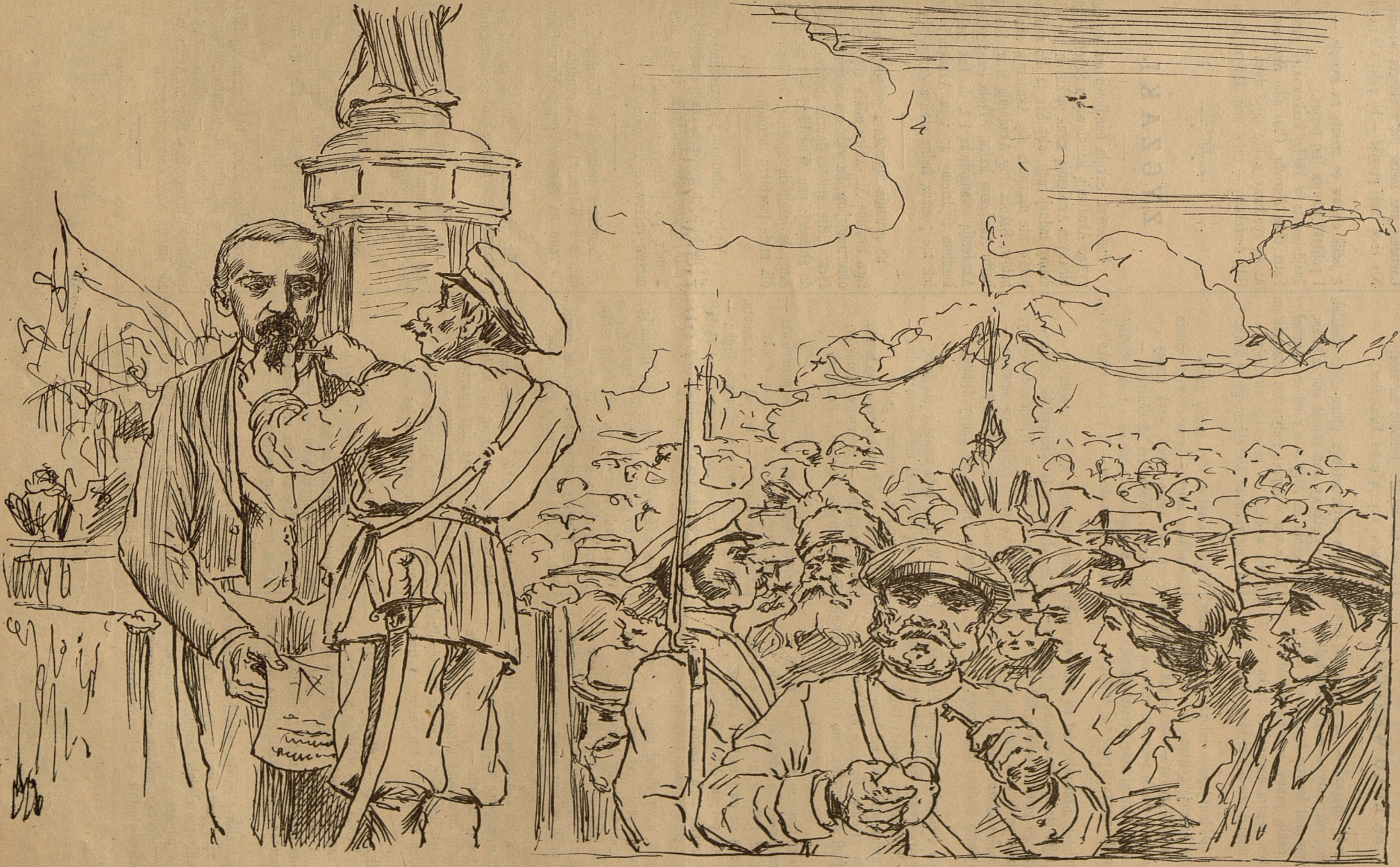
*) Co nie znaczy aby Mickiewicz w Krakowie się urodził, lecz że w Krakowie obchodzono rocznicę jego urodzin.

Duchy Mistrzów u Secessyonisty.



Grottger: My, duszą z swym narodem zespoleni razem,
Czerpaliśmy natchnienie li w ojczystym zdroju
I wierni narodowi, każdym swym obrazem
Wzmacnialiśmy mu ducha do dalszego boju...
Przeto w naszych to czasach wszak najwyżej stała
Ponad zyski z dzieł naszych — narodowa chwała!

Matejko: Dziś, aż smutno spoglądnąć. Źle się w sztuce święci,
A z niej naród dla siebie nie ujrzy korzyści,
Gdzie spojrzysz: symboliści, albo dekadenci,
Lub austryacko-prusc y aferzyści!
Wpatrzony w te zboczenia, powiem jeszcze więcej:
To nie secesjoniści, to już — odszczepieńcy!



PROGRAM:

a) Hołd poecie złożony przez armję moskiewską.

b) Zamknięcie ust Sienkiewiczowi.

Pobożne wspomnienie
o r. P. 1898
skreślił
hr. LOLO WENECKI.

Rok znów upłynął — od tej gorzkiej chwili
Gdyśmy rok stary w mogiłę schowali,
Gdyśmy nad tamtym łzy gorzkie ronili,
Gdy panie, panny, panowie płakali —
I gdym pegaza dosiadał co bryka
Aby zasługi wielbić nieboszczyka.

Znów dziś brat jego — chłopak to był szwarny,
Złudne nadzieje żywiono ku niemu
Kończy swój żywot — marnie jak był marny,
By miejsce zrobić po sobie nowemu —
I ja znów dzisiaj rżnę poemat długi,
By nieboszczyka wyśpiewać zasługi.

W mieście Krakowie, dał się nam we znaki
I z tejże strony wspomnienia nie warta —
Płaczą go przeto wszelkie nieboraki,
Że taka pusta była jego karta —
Bo oprócz fałszu, blagi i obłudy
Powyłaziły jeszcze inne brudy.

Czesio nieborak, majster od Floryanki
Pozazdrościwszy laurów Kłosowskiemu,
Rzucił szampany, karty i bogdanki —
Krwawiąc serduszka człekowi wszelkiemu —
I gdy przewąchał, może być nieznośnie,
Drapnął sznellzugiem, tam kędy pieprz rośnie.

Po nim rozpacza przyjaciółek rzesza —
I przyjaciele, bo bawił się walnie —
I to ich tylko w nieszczęściu pociesza,
Przecież zostawił naftowe kopalnie,
Tem się pokryje deficyt do roku,
Gdy tryśnie ropa Czesiowi w Potoku.

Podatek nowy zleciał nam na głowy,
Który ma płacić tak mąż jak niewiasta
Ten osobisto zwany dochodowy...
Będzie stąd także profit i dla miasta —
Jeśli się jednak znowu z łaski Boskiej
Nie puści w tany nowy pan Kłosowski.

Pomnik już stoi, arcymistrza dłuta —
Podziwem pojąc nadobne dziewice,
Bo postać mistrza — we spiżu wykuta
Dziwnie natchnione okazuje lice,
Lecz ten jest feler, że mistrz nasz do djaska
Tamten spuchnięty, ten suchy jak trzaska.

Podkop otwarty — dla użytku świata
I wodociągi będą wkrótce w czynie,
Bo nas wiadomość z ust pewnych dolata,
Że już pan Rotter wierci w Cholerzynie
I lada chwila — mężowi, niewieście
Kryniczna woda siknie zdrowa w mieście!

Pan hrabia z Szlaku, zrzekł się synekury
Już za wyjazdy do Lwowa — nie zbiera —
I polityczne chciały konjunktury,
Że w miejsce jego wybrano Rottera,
Który głęboko zasłużon jest w mieście
Bowiem piastuje urzędów trzydzieści!

A zresztą stare działy się kawały —
Piekarze chcieli zagłodzić nas społem
Dając nam wyrób swój, ale tak mały,
Że bułkę lupą dojrzał człek z mozołem;
To im nie wyszło jednakoż na nice,
Bo znów kupują nowe kamienice!

Ignaś z swym sztabem, długo cicho siedział,
Gdy wyjątkowy stan zawisł nad miastem,
Dmuchnął za Alpy — a robił co wiedział,
Bo on tam w Alpach stałym jest sztamgastem
I tam wędruje — ze swego zwyczaju
Gdy nietykalność nie chroni go w kraju.

Dzięki staraniom jego zacnej duszy
Obstrukcya laury — ciągle świeże zbiera,
A on swe kopie i swój język kruszy
W obronie Wolfa, Iro, Schönerera —
Nie pomnąc na to, że on z łaski Boskiej
Nie poseł szwabów — lecz ziemi krakowskiej.

Pensye już mają większe urzędnicy,
Lecz służba za to niecierpliwie czeka —
Bowiem się kłócą w Wiedniu dostojnicy,
A sprawa za to ciągiem się odwleka —
I jest nadzieja, że za dziesięć latek
Dostaną wreszcie ów marny dodatek.

We Wiedniu było awantur nie lada,
Wolf się we znaki dał całemu światu —
Tyle wymyśla i szczeka i gada,
Że karczmę zrobił z sławnego rajchsratu,
Biorą pieniądze — krwawicę biedaków,
By raz utrącić Czechów i Polaków.

Ksiądz Stojałowski, wszedł do parlamentu —
I już swej partyi jest dziś solą w oku,
„Charakter czarny“ — tak jak z atramentu,
Jeśli j e s t p r a w d ą co mówią o Broku —
Choć w każdym razie przyznacie mi chyba,
Że nasz ksiądz prałat — nielada jest r y b a!

Wiluś niemiecki — płacząc dziś Bismarka,
Co legł do grobu syt laurów i chwały
Wciąż gada mowy — na cały świat sarka
I sam wychwala szwabskie ideały —
A. by krucyaty przypomnieć nam w czynie
Godzinki śpiewał z żoną w Palestynie.

Moskal chciał pokój w świecie zaprowadzić,
Aby tem prędzej zagarnąć nas w łapy,
Nuż więc się cieszyć nuż gwarzyć i radzić
I uchwaliły polityczne capy —
Że taki zamiar nie popierać szkoda,
Carskie zamiary są czyste jak woda.

Hiszpan się lizał bowiem Ameryce,
John Bull mu kurtę skroił należycie —
Bowiem Hiszpanie są tak dzielni rycerze, iż podobnych nigdy nie ujrzycie;
Słowem, gdzie zwrócisz swe zaspane oczy
Blaga się z głupstwem i pechem jednoczy.

A teraz tobie czytelniku miły
Przy Nowym Roku życzę pomyślności,
By ideały wszelkie się ziściły:
Niech sekwestrator w dom twój nie zagości
A jeśli zdrowie psuć się już poczyna
Pijcie Śmierdzącą, albo z Cholerzyna.

Bądź dekadentem — albo feministą
Bo to dziś modne — albo chyba żydem,
(Tego ci życzę, bo ten finansistą);
Ja bo się przyznać muszę chyba z wstydem,
Chciałem nim zostać już z ubiegłą wiosną,
Nie chcą mnie przyjąć — bo pejsy nie rosną.

A jeśliś ciekaw co zresztą na świecie —
I polityki jakowa jest norma,
Znajdziesz to w każdej krakowskiej gazecie,
Patrz *Głos Narodu*, *Czas* albo *Reforma*,
Aż się spotkamy wobec zajęć tłoku
Gdy doczekamy — znów przy Nowym Roku!

ZYGZAKI.

Ponieważ Szkoła handlowa ma się nazywać Akademją handlową, a Szkoła sztuk pięknych Akademją sztuk pięknych, nie widzimy żadnej racji, aby Szkoła dla analfabetów nie nazywała się Akademją analfabetów, Szkoła sług Akademją sług, Szkoła haftu Akademją haftu, Szkoła ewangelicka Akademją ewangelicką i t. d. Tak małym kosztem dojdziemy do tylu Akademij, ile ich nie posiada żadna stolica europejska.

---

28 grudnia ubierała z pośpiechem służąca hrabinę X., która miała się udać do obserwatorjum dla widzenia zaćmienia księżyca. „Nie spiesz się tak bardzo, rzekła do służącej: pan Wierzbicki jest tak grzeczny, że jeżeli się spóźnię, to jeszcze raz dla mnie powtórzy zaćmienie“.

Wpływ zaćmienia najwyraźniej okazał się na późnych gościach knajp krakowskich. Panie doktorowe, radczynie i t. p. około 2 godz. po północy doczekały się swych mężów całkowicie zaćmionych.

Zaćmienie polityki p. Koźmiana widziano w Warszawie d. 24 grudnia o godz. 10 rano na skwerze przed Karmelitami.

Hr. Tarnowski jest zdania, że styl jego wytrzyma porównanie z każdem zaćmieniem.

„Im mniejsze sprawozdanie, tem większe honorarium“ — mówili bracia Wohlfeldowie po swoim procesie.

„Są ludzie nienasyceni, którym zawsze jest za mało“ — twierdził hr. Andrzej Potocki po dyskusji nad poprawieniem losu nauczycielom ludowym — ale my im na złość więcej nie damy“.

„Są ludzie, którzy byle czem się zadawalają — nie chcą n. p. mieć więcej jak 90 tysięcy dochodu“ — mówił urzędnik podatkowy przeglądając fasję hr. Andrzeja — ale im na złość damy więcej“.

1898!

Kto Cię widział w naszym Kraju
Roku stary Wyjątkowy —
Ten doczekał dziwnych czasów
I tęgiego bólu głowy!

Nic nikomu się nie wiodło
Ni na roli — ani w chacie;
Było tylko gadań wiele —
Które z parlamentu znacie.

Przegadali — przekrzyczeli —
Jak rok długi sami siebie,
A dla ludku z tego nici:
Każdy sobie rzepkę grzebie...

Wszystko było wyjątkowe
I radości i żałoby;
Pamiątkowy głód i nędza —
Dżumy, wojny, mory, groby...

Chociaż Yankes bił Hiszpana,
Tu znów potłukł Greka Turek...
Zwyciężyła czarna giełda
Ludom dostał się... ogórek...

Parlamentu wielka sala
W Przedlitawii, Zalitawii —
Pojedynków była sceną —
Którą kraju też nie zbawi...

Umarł Bismark: stary brytan
Co wychował różne pieski
Hakatyzmu, prusofilstwa:
Wzmógł braterstwo polsko-czeskie

Huczy głupia dreyfusyada
I zalała nam gazety —
Że w nich brakło miejsca na to,
Że tu bieda gwałtu! rety!

I na nędzę nikt nie radzi,
Pisma wiodą chińskie spory —
W Wiedniu stoi polskie Koło —
A pilnują kraj — znachory...

I dumają nad umarłym
Mówią sobie: „Ma się dobrze!
Pomnikowo — wyjątkowo —
Trącać trzeba go po ziobrze!"

Czy się zbudzi, czy ożyje —
Pod ciężarem podatkowym —
Bez oświaty — dobrej woli...
Zobaczymy w Roku Nowym?!

Strzygoń.

W sali Rady m. (podczas pauzy).

Rajca Hirsch rozmawia z prezydentem miasta.

Rajca H. Wie pan prezydont co? Ja mam taki pewny wzrok, takie spojrzenie, co jak ja raz komu spojrzę, to ja już wiem, co on o mnie miszli...

Prezydent (z uśmiechem). O, to panu musi być bardzo przykro...

KOŁYSANKA.

Droga moja — pochyl główkę
I na piersi mojej złóż,
Ja ci będę szeptał długo
O zapachu fiołków — róż.

O jutrzenco, słońcu, gwiazdach,
O tajemnych moich snach,
O lodowych gór koronach,
O rozpaczy i o łzach.

Ty wpół senne przymkniesz oczy
Przed mym wzrokiem chcąc się skryć,
Rozmarzona — tęskna — cudna
O miłości będziesz śnić.

O tych światach tajemniczych
Zawieszonych w chmurach hen...
I raz jeszcze cicho, smętnie
„Kocham" szepniesz mi przez sen.

Droga moja pochyl główkę
I na piersi mojej złóż,
Ja ci będę szeptał długo
O zapachu fiołków — róż!

Hazet.

Nowy Rok 1899.

O mój poczciwy krakowski ludu,
Nie chcę się z tobą słowami liczyć,
Lecz patrząc na cię to, ani dudu
Nie wiem, czegobym mógł dziś ci życzyć,
Więc trudną sprawę sobie uproszczę,
Mówiąc: winszuję — lecz nie zazdroszczę.

Tam gdzie należy robiąc początek,
Ojcowie rodzin, poważni męże,
Na waszych życzeń spojrzawszy wątek,
Chociaż umysłu siły wytężę,
Chociaż po rozum spieszę do głowy,
By wam powiedzieć sentyment nowy:
Widząc poważne wasze kłopoty,
Przez ojców dane wam stanowisko,
Życzyć wam szczęścia nie mam ochoty,
Na życie wasze patrząc dość blizko,
Więc sobie cały kłopot uproszczę,
Mówiąc: winszuję — lecz nie zazdroszczę.

Poważne mamy, zacne matrony,
Co pod pantoflem mężów więzicie
I z ich poddaństwa bierzecie plony,
Kierując domu ster należycie,
To jest prawdziwe moje strapienie,
Jakby wam dzisiaj złożyć życzenie?
Lecz słysząc, jako na was świat sarka
Żeście — swych mężów panie jedynie,
Że was okpiewa lada kucharka
I że z was żadne są gospodynie,
Więc słuszne prawo ztąd sobie roszczę,
Że wam winszuję — lecz nie zazdroszczę.

I wy młodzieńcy coście zmienili,
Lwie grzywy polem bujnej łysiny,
Wy którzy macie w obecnej chwili,
Puste kieszenie i smutne miny,
Którzyście w lecie jeździć musieli,
Do zagranicznych wód i kąpieli.
O wy naiwni młodzieniaszkowie,
Co do małżeństwa zdradzacie chęci
Błogie marzenia snuć po swej głowie,
Że przecież garnków nie lepią święci.
Że się o waszą przyszłość zbyt troszczę,
Więc wam winszuję, lecz nie zazdroszczę.

I wy nadobne miłe dzieweczki,
Co na świat boży dziwnie patrzycie
I to nie warte choć torby sieczki,
Stroicie w barwy poezyi życie,
Wy co widzicie habry i róże,
W rzeczywistości mglistej aurze.
O wy dla których czarne wąsiki.
Są życia celem i ideałem,
Że się wam kiedyś zmieszają szyki,
Jako już nieraz tę rzecz widziałem,
Więc nim was prawdą życiową schłoszczę,
To wam winszuję, lecz nie zazdroszczę.

I ty co myślisz zrobić karjerę,
Na swoim szyku zgrabny facecie,
I ty co pragniesz młodzieńczą cerę,
Utrzymać w blasku co ćmi w półświecie
Facetko blada, pokryta różem,
Co przed starości stoisz przedmurzem.
I wy co szczęścia szukacie w pracy,
Co znojem trudu nie rosi czoła,
I wy ulicznych przygód junacy,
I ty młodzieży próżniacza goła,
Wy wszyscy, których dziś wierszem goszczę
I wam winszuję — lecz nie zazdroszczę!

Iks.

Przy oświadczynach.

Przyszły teść (do młodego hrabicza, który się oświadczył o rękę córki): Muszę panu powiedzieć, iż słyszałem, że pan hrabia nie szanujesz grosza.

Hrabia: Ależ przeciwnie. Gdybym grosza nie szanował, czyż pomyślałbym o pannie Tekli?

Czem być najlepiej?

— Czem być najlepiej? — pytał brat brata.
— Ze względu na grosz i zdrowie — zatem,
Chciałbym być tylko do końca świata
Kasą rządową i sublimatem!

Manetekel.

Korespondencja.

X. Y. Z. w Krakowie. Nadeszły nam „obrazek w Wigilję Nowego Roku" przekracza swą obszernością miejsce jakiebyśmy mu chętnie zresztą przeznaczyli — dlatego, przepraszamy, że utworu tego nie mogliśmy pomieścić. *Redakcja.*

Wielce Szanownym Panom *Autorom*, którzy swymi utworami zasilali nasze czasopismo, składamy niniejszem serdeczne podziękowanie, oraz prosimy Ich o wybaczenie, jeźliśmy nie wszystkie nadesłane nam prace w naszem piśmie pomieścili. Równocześnie prosimy o dalszą pamięć. *Redakcja.*



Życzenie.*)

Dla oka — czarownej przyrody;
Dla piersi — wolnego oddechu;
Dla serca — ach, lubej uśmiechu;
Dla myśli — choć trochę swobody.

Dla lubej wszechdobra obficie
A od niej spojrzenia ciepłego;
Czy więcej potrzeba już czego —
By niebem tu było nam życie?

O, trzeba — i jeszcze nie mało!
Szczęśliwi nie będziem dopóki
Rozdarta Ojczyzna na sztuki
Nie będzie znów **wolną i całą!**

M. Bołoz Antoniewicz.

Do powyższego życzenia — Redakcja *Djabła* ze swej strony — doda chyba *bis:*

„O, trzeba — i jeszcze nie mało!
Szczęśliwi nie będziem dopóki
Rozdarta Ojczyzna na sztuki
Nie będzie znów **wolną i całą!**"

Emil Borkowski.

---

*) Wiersz „Życzenie" wpisany do pamiętnika P. K. z hr. W. — J. R., przez znakomitego autora *Anny Oświęcimówny* — ogłaszamy niniejszem po raz pierwszy drukiem — jako ofiarowany nam łaskawie do noworocznego numeru „Djabła". *(Przyp. Red.).*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Dodatek do Nru 1-go „DJABŁA“ 1899 r.

OJCZYZNA.

(FRAGMENT z POEMATU — PROZĄ).

Ojczyzna! Wielkie słowo moje usta wyrzekły bracie: padnij na kolana jeżeliś kiedy choć na chwilę w życiu zapomniał o Niej!...

Czołem bij o glazy i pierś udręczaj słowy: „moja wina“ i aż do śmierci wznoś błagalną modłę: Przebacz o Panie nędznej duszy mojej!... Bóg w swej dobroci nigdy nie przebrany — może odpuści tak ciężką przewinę — jeśli pokuta z nędznej duszy twojej ostatni zaród złego wypleniła.

Ojczyzna winnych nigdy nie rozgrzesza!!

Syn na twym grobie ma prawo zawołać:

— Przekleństwo prochom, które miano ojca mego nosiły!

A jeśli rzeknie:

— Prochy te skłamały, — gdy wbrew naturze, nosząc człeka miano, za życia dzieckiem mnie swojem nazwały! — wolny on będzie od ojcowskiej hańby i prawym synem nazwie go Ojczyzna.

. . . .

Choćby twe życie było pasmem cierpień chwilą nadziei nigdy nieprzerwanem, choćbyś ukochał ojca, matkę, brata: ubóstwiał dziewczę, które w cnót promieniu ziemskim aniołem było dla twej duszy — a później wszystko stracił w jednej chwili — serce ci z żalu nie pęknie po stracie, jeżeliś pojął co Ojczyzna znaczy i miłość dla niej masz prawego syna.

Uczucia tego siły nic nie zmoży! Jestto wieczysty zdrój krzepiący ducha — jedyne słońce, w którego promieniach jaśnieje życia cel — dla dusz milijonów!

A jeśli boleść serce ci zakrwawi i szał rozpaczy wstrząśnie mózgiem twoim — ono jak balsam zgoi serca rany i jako słońce prawdy — mózg rozświeci!...

Miłość Ojczyzny starczy ci za wszystkie świata rozkosze i zawody wszelkie...

Gdy prawym synem Ojczyzna cię zowie — najwyższe dobro osiągnąłeś bracie!

Być takim synem — jest być synem Boga!

Józef Jarosz Rychter.

Kraków w pieśni.

Znasz dzielnice ty krakowskie?
Bratku, córy to królewskie!
Od rogatek tych są wioski.
Lecz przed niemi światy miejskie
Bardzo miłe i dorodne.
Wszystkie wonne — nadzwyczajnie!
Ludzie — jakby ule miodne,
Czyste — jak Augiasza stajnie!
Każda z dzielnic jest piękniejsza,
Każdą czerw zawiści toczy,
Każda sióstr swych wdzięk umniejsza,
Każda siostrze drze wciąż oczy.
Wisła płynie za ich śladem
Tocząc fale modrolice.
Jak królewski więc dyadem
Stroi dumne krasawice.
Ratusz w środku wzniósł się miasta
Jakby ojciec dzielnic stary,
Wieża gruba i graniasta,
Istny kloc olbrzymiej miary:
Dziwnej gmach ten jest budowy
Ni gołębnik, ni latarnia,
Więc nad stylem nie łam głowy,
Gdyż bez celu ta męczarnia...
Na zgarbionym karku, hardo,
Dźwiga głowę lud przedmieści.
A choć dolę ma on twardą,
Przecież strzeże swojej cześci.
Sami tu panowie, panie,
Choć dziurami łokieć świeci,
Chociaż boso i w łachmanie,
Wszak to są „krakowskie dzieci“!

Lud natury to szerokiej,
Gdy pracuje — to jak bydlę,
Kiedy spi — to na dwa boki,
Kiedy łże — to jak po mydle!
Kiedy je — to miski zmiata,
Pije z kufla — jednym ciągiem,
Kiedy kocha — to jak brata,
A gdy bije — to już drągiem!

Na przedmieściach co niedzieli,
Kataryna gra, aż dudni,
Naród tańcem się weseli,
Trunki leją się jak z studni!
Lud to strojny i chędogi,
Masz rozliczny stan, rzemiosła,
Kawalerzy od podłogi,
Od kopyta i od wiosła...
Masz „cywile“, masz wojaki,
Wszyscy hołd równości niosą,
Nikt nie pyta ktoś ty taki?
Byleś tylko nie wszedł boso.
„Bez“ noc całą trwają tany,
Lubo zgodnie, grzecznie szczerze,
Aż się dobrze tłum pijany
Do swych czupryn nie dobierze.
Czasem ktoś ubliży „damie“,
Czasem znowu ona komu,
A w ślad za tem mszczące ramię
Na łeb spada pędem gromu!...

Damy biorą udział w walce,
A krwi struga ślad ich broczy
Paznogciami zbrojne palce
Godzą czasem w wroga oczy!

Wtedy wpada na wyścigi
Czerń policyi jakby jędza,
I część ciągnie do furdygi,
A część gości w puch rozpędza!

Tak się kończy bal szeroko...
Naród lubi takie bale,
Bo choć ci podbiją oko
Człek się bawi doskonale!...

. . . .

Nie patrz bracie żądnem okiem
Na postronnych ludów grody
Bo i Kraków lśni urokiem,
I wielkości i urody!...
Co tu gmachów, co pałaców
Jak gwiazd na niebieskim szlaku!
Ile skwerów ile placów,
Ile wdzięku, ile smaku!?
A choć spotkasz mimochodem
Przy pałacu budę czasem —
Co twój zachwyt struje kwasem,
Krew ci w żyłach zetnie lodem,
To się nie gryź przyjacielu,
Gdyż to nie ubliża miastu,
A prócz innych względów wielu,
Kraków ma brud — dla kontrastu!

Bo i na cóż zejdą cnoty,
Gdy nie będzie w świecie złości?
Czem jest piękno bez brzydoty?
Bez fetoru czem wonności?
Czemby ludzkie było zdrowie,
Bez słabości co nam zdzierża?
Bez nędzarzy czem panowie?
A czem Kraków bez Kaźmierza?

W jakiejkolwiek roku porze
Na ulice wyjść chcesz nasze
Odpraw spowiedź wprzód w pokorze,
Bo śmierć zdławić może Wasze!
W każdym ona zakamarku
Szczerzy zęby swe do ciebie
I w mig łeb ci zmiecie z karku,
Że połapiesz się aż w niebie!
Wały śniegu, wód potopy,
Grożą z dachów twojej głowie,
Bruk ci krwią oblewa stopy,
Szary proch pożera zdrowie,
Raz ci stróż podłamie nogi
Na chodniku rąbiąc lody,
To znów zleje cię wśród drogi,
Kropiąc chodnik strugą wody,
Kiedy zaś salwując głowę,
Środkiem drogi gonisz w biedzie
Tam ci grożą klęski nowe
Bo tam fjakier cię rozjedzie!

. . . .

Wszystko w pięknym płynie rymie
Co dotyczy grodu tego...
Żyłeś kiedy w „polskim Rzymie“?
Byłeś kiedy mym kolegą
Wielkomiejskim? — Nie? Krakowa
Nieznasz wcale? Szkoda słowa
Dla profana!...

Żegnam pana
Fr. K. nr. 2.

Został... literatem.

— Cóż to panie Ignacy, masz takie oczy czerwone?

— A, sforsowałem wzrok na nic.

— Cóż znowu? czyżbyś został literatem na starość?

— A tak, zostałem literatem, bo musiałem przeczytać caluteńki regiestr sprawunków które żona poleciła mi załatwić na święta.

PIERWSZY ŚNIEG.

Spłynęły chmury jak senne duchy,
Na ziemię spadły — śnieżyste puchy.
Do mi tły stróż się bierze markotny,
Klnąc swoją biedę, śnieg i czas słotny.

Na dachu wróbel nastroszył pióra,
I jemu nie w smak brzydka aura.
W kaloszach radca potrząsa głową,
Szepcząc: ot błoto będzie na nowo.

A młokos sobie w myśli układa:
Śnieg to jest wielka zwierzyny zdrada.
Na śniegu zając tropu nie zmyli.
Strzelec z tej właśnie korzysta chwili.

Może tam piękna jaka sarenka.
Wracać do domu sama się lęka.
W tym samym czasie dziewczę znudzone,
Patrzy na miasto w śnieg ustrojone.

I wnet jej w głowie myśl się poplącze:
Tam mkną po śniegu saneczki rącze,
A w sankach chłopczyk piękny, bogaty,
Gdzieś ją uwozi w nieznane światy.

A świat jak wielkie białe przestworze,
Do uszka szepcze: on kocha może?
Oj! o czem śnicie biedne wy dzieci,
Wszakże to pierwszy śnieg z chmury leci!

J. Z.

Z najnowszej poezyi.

NARKOTYK.

Umieram, ale w dali mrocznej sinopiórej
Sto gwiazd podąża do wrót Penelopy
Kędy różami umajone stropy
I kędy tęsknią za słońcem lazury.

O góry, góry — wy niebieskie góry,
Do was umarły podąża krokodyl,
Gdy zawadziwszy w stajni głową o dyl
W niebytu otchłań się wznosi ponury.

Bo kiedy dziecię złożone w kolebce
Nie władnąc mieczem, nie wierząc w dynamit
Już stopą żmiję lubieżności depce...

Nie wolno płakać u sennych Piramid,
Nie wolno wołać na zbójców: „Pochlebce“,
Bo żyje w sercach biblijna Sulamit.

Trzy wiersze o zimie.

Klasyczny

Gdzie jesteś Febie z płomienistym wozem?!
Łany Cerery pozbawione plonu
Rzeki Italii ścięły się już mrozem
Od rozpasanej siły Akwilonu.

Gdzie jesteś Febie? snać na uczcie bogów
Wino amfory spijasz dwuusznemi
Od dymu naszych uciekłeś trójnogów
I swojem ciepłem nie ogrzewasz ziemi.

zet.

Wydawnictwo Związku naukowo-literackiego. Nakładem księgarni H. Altenberga wyszedł tom I-szy dzieła Sizeranne'a: „Rusin i kult piękna“.

„**Adwokat ludowy**“. Towarzystwo „Jedność“ na Śląsku wydaje własnym nakładem podręcznik prawniczy pt.: „Adwokat ludowy“, który oparty jest na najnowszych ustawach podatkowych i cywilnych, Cena wynosi 1 zł. 20 ct. Podręcznik ten odda, szczególnie na Śląsku polskiej ludności wielkie usługi, gdyż lud podania do urzędów pisać będzie po polsku. Podręcznik zamawiać należy u Fr. Friedla w Frysztacie.

Po świętach.

(wiersz a la ks. Baka).

Przekładałem, i błagałem
Na świętości, żeby gości
Nie przyjmować, nie częstować.
Bo po świętach, traktamentach,
Każden przyzna: że golizna
I doktory — bo człek chory
I mozoły, bo człek goły.
Czytelniku! rozpustniku,
Przyjmowałeś, zajadałeś,
Smakołyki: to indyki
I mięsiwa, to znów piwa,
I likiery i portery,
Mandarynki, ciasta, szynki:
Codzień prawie na zabawie,
Byłeś cięty — jak najęty
Dzisiaj w datku, masz aniołku —
Jakby kule, kłócia — bóle.
A w żołądku, dalszym wątku,
Z niestrawności, kwasy, mdłości.
Minę smutną i okrutną,
Pustkę w kiesie — djabeł niesie
Zawsze żyda, kiedy bieda.
Więc z pewnością, w gardle kością
Żyd ci stanie — na skaranie —
Żeś się bawił i wyprawił
Huczne święta, traktamenta!
A mówiłem i prosiłem,
Przekładałem i błagałem
Na świętości, żeby gości
Nie przyjmować, nie częstować,
Bo po świętach — traktamentach,
Każden przyzna — jest golizna!...

Iks.

NADESŁANE.

Szanowny Djable!

Z powodu ogłoszonej i reklamowanej sprzedaży rabatowej przy asystencyi dam, na cele dobroczynne (5% czystego zysku) proszę Cię racz mi odpowiedzieć na następujące pytania, których sam rozwiązać nie umiem:

1) O co sprzedającemu chodziło bardziej: o korzyść własną, czy też o cel dobroczynny?

2) Na czem sprzedający mocniej fundował nadzieje pomyślnego przedsięwzięcia: na celu dobroczynnym, czy też na asystencyi dam?

3) Jaką asystujące damy miały pełnić rolę: kontrolera sprzedaży, czy też wabika na kupujących?

4) Jaką wogóle rolę miały przyjąć na siebie damy, asystę których jako zachętę imiennie ogłaszano w gazetach?

5) Co miało bardziej wabić kupujących: cel sprzedaży — dobroczynność, czy też asysta dam?

6) Jak mieli się zachować w sklepie kupujący mężczyźni, aby przecie doświadczyć jakiejś przyjemności, po którą z powodu zapowiedzianej asysty dam, zaszli do sklepu?

7) Panie, które tak łatwo przyjęły na siebie rolę panien sklepowych, czem się powodowały: czy chęcią dopomożenia w sklepie do wyzbycia towarów, czy może chęcią przyczynienia się do zdobycia funduszu dobroczynnego, — albo może chęcią pokazania siebie kupującym?

8) Na czem te panie opierały swoje nadzieje wywarcia pożądanego skutku (t. j. napływu gości do sklepu): czy na swojem stanowisku społecznem (imponującem), czy na swej powierzchowności? (zachęcającej).

9) Od kiedy etyka polska zezwala na posełanie córek, lub wogóle kobiet, do sklepów na wabika?

Zacofany.

Na prowincyi.

— Proszę pana doktora..

— Czy djabli nadali znowu do chorego — powiedz mój kochany, że jestem zmęczony jak pies, czterdzieści dwie noce nie spałem już.

— Ale proszę pana konsyliarza ja nie proszę do chorego — tylko pan radca prosi do siebie na preferansa.

— A, to tak gadaj, zaraz idę.

Na Kleparzu.

— Cóż tam kumo waszemu lepiej.

— A juści lepiej mu tam — już trzy dni jakem go pochowała.

— A wołaliście do niego jakiego doktora.

— Po co? Sam ze siebie tak zmarł.

U lekarza.

— Ach konsyliarzu jestem bardzo słaba...

— Ależ niech pani wierzy, to nic, to drobnostka zaraz przejdzie.

— Co? drobnostka? doktorze jesteś bez serca. To nic? Ach obrzydliwy doktorze na złość chciałabym ci tu właśnie umrzeć pod nosem.

ŁAMIGŁÓWKA.

Dwaj c. k. państwowi urzędnicy emeryci pobierają, jeden 183 złr. 75 ct w. a., a drugi 196 złr. 37½ ct. w. a. emerytury rocznie.

Według §. 10 ustawy pensyjnej z 14 maja 1896, łączna suma bieżących normalnych płac zaopatrzenia wdów i dzieci po funkcyonaryuszu państwa zmarłym na emeryturze, nie może przewyższać normalnej emerytury zmarłego. Nie może w żadnym razie wynosić mniej jak 400 złr. w. a. dla wdów po urzędnikach.

Ileż wynosić będzie ewentualna pensya wdowia dla każdej?

G. Grzybowski.

Z teki hipochondryka.

Heine powiada, że dąb jest symbolem narodu niemieckiego. Tak jak on jest najsilniejszem drzewem lasu, tak i naród niemiecki najsilniejszy (w własnem nota bene mniemaniu) w świecie głęboko zakorzeniony, wierzchołek jego powiewa dumnie w przestworzach (czytaj opis podróży Wilusia do Palestyny...) bluszcz najświetniejszej mądrości pnie się po jego gałęziach — słowem król lasu... lecz owoce jego służą tylko świniom za pokarm.

Święta prawda! Heine nie był przecież głupi! Jak on to dobrze określił.

Na Podarki!

Zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, że

Fabryka wyrobów platerowanych i chińskiego srebra,

oraz odlewarnia artystyczna bronzu i innych metali

pod firmą

Loria Kowalkowscy i Dedrzeński

w Podgórzu

otworzyła sklep własnych wyrobów

w Krakowie, ul. Grodzka L. 11

Dziękując łaskawym odbiorcom za dotychczasowe względy, polecamy i nadal łaskawej pamięci nasz sklep zaopatrzony we wyroby z chińskiego srebra, których mamy znaczny zapas na składzie, a mianowicie: Nakrycia stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki do kawy, lichtarze i kandelabry w różnych fasonach i wielkościach, tace, etażerki, kosze, przedmioty ozdobne na podarki itd., aparaty kościelne, jak: kielichy, monstrancye, puszki na komunikanty, świeczniki, lampy, lichtarze, krzyże, ampułki, lawatarze, trybularze, naczynia do Olejów świętych i t. d., które sprzedajemy po cenach możliwie niskich.

Wykonujemy również: Pomniki, biusty, tablice pamiątkowe, żyrandole i świeczniki do gazu i do oświetlenia elektrycznego w dowolnym stylu, według własnych lub danych rysunków; całe urządzenia w zakres nasz wchodzące, dla restauracyj, cukierń i kawiarń, oraz wyprawy od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Przy wyprawach i większych zamówieniach udzielamy stosowny opust. Fabryka przyjmuje naprawy do niklowania, miedziowania, srebrzenia i złocenia w ogniu i galwanicznie i t. p.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się natychmiast.

Cenniki ilustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

ORZECZENIE.

Zakład analityczny dla przemysłu piwnego w Czechach

subwencyonowany przez wys. c. k. Ministoryum rolnictwa i wys, Sejm Królestwa Czeskiego.

Analiza L. 367. W Pradze, 7 listopada 1898.

Do Szanownej Dyrekcyi
Browaru Akcyj. w Prościejowie.

Przy analizowaniu piwa, dnia 16 października r. b. nam przesłanego doszliśmy do następujących rezultatów:

Rozbiór chemiczny:

Ekstraktu	4.025%	Alkohol	4.00%
Zawartość słodu . . .	0.901%	Białko	0.63%
Kwas mleczny	0.114%	Farbnik	1.0 e e n/10 J.
Kwas octowy	0.009%	Viscosa (klejkowatość)	1.42°

Materyj konserwujących i antyseptycznych brak.

Piwo poddane badaniu było bardzo czyste i ma piękny kolor pilzeński. Piana bardzo gęsta i stała zdobiła płyn łagodnego smaku, przyjemnie cierpkiego, udowadniającego, że użyto do wyrobu szlachetnego chmielu bardzo dobrej jakości. Wytrzymałość piwa okazała się zupełnie normalną, szczególnie zaś skonstatowano pożądaną czystość pod względem bakteryj

Piwo czyni zadość wszelkim warunkom fabrykatu wybornej jakości.

Analizę przeprowadził:
Iugi chem. Jar. Sula
chemik zaprzysiężony i zarządca laboratoryum zakładu doświadczalnego dla przemysłu piwnego.

Z poważaniem
za Zakład analiz. dla przemysłu piwnego
Franciszek Chodounsky.

Przedruk niepłatny.

Na mocy powyższego orzeczenia, polecamy Szan. P. T. Publiczności naszą

JENERALNĄ REPREZENTACYĘ ORAZ SKŁAD GŁÓWNY

w Krakowie, ul. Sławkowska L. 21,

który dostarcza piwo eksportowe i marcowe w beczkach po 25, 50 i 100 litr. i w butelkach każdej ilości, a na prowincyę od 30 do 100 butelek w skrzyniach.

Ponieważ piwo nasze jest wyrabiane na sposób piwa pierwszorzędnego, jak opiewa orzeczenie powyższe, z słynnego w świecie słodu „HAŇNA", przeto polecamy nasz skład z piwem, znajdujący się w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej L. 21, łaskawym względom i upraszamy o zaopatrywanie się w nasze piwo na nadchodzące święta, przytem ceny ustanowiliśmy wyłącznie niskie, tak dla kupujących na beczki jak i na butelki.

Wszelkie zamówienia uskuteczniamy bezzwłocznie.

W Prościejowie (na Morawach) d. 6 grudnia 1898 r.

Dyrekcya Akcyj. Browaru w Prościejowie (Prossnitz).

Na Jesień i Zimę

polecam W. Paniom Gospodyniom mój

SKLEP

ze spożywczymi artykułami

w Krakowie,

przy ul. Siennej l. 15, obok jatek,

zaopatrzony:

w mąki, ryże, krupki, makarony, śliwki i powidła bośniackie, konserwy, kompoty, ogórki kiszone, śledzie holenderskie, pocztowe i marynowane, bulion ze zwierzyny, Quaker Oats amerykański, jabłka kompotowe, masło deserowe i kuchenne, sery, mak mielony i t. p., artykuły spożywcze świeże i zdrowe, **po cenach niskich.**

Marya Madejska

Zmiana lokalu.

Handel kolonjalny

oraz **Restauracyę**

przeniosłem z ul. Szewskiej na ulicę

Szpitalną nr. 19, róg ul. św. Marka

(w pobliżu teatru miejskiego)

Restauracya pod kierunkiem fachowego kucharza wydaje Śniadania, Objady i Kolacye przyrządzane na sposób domowy na świeżem maśle. — Bufet zaopatrzony w gorące i zimne zakąski.

Piwo okocimskie, Portery krajowe i zagraniczne.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal Szan. P. T. Publiczności.

Ignacy Woyciechowski.

Handel Win

pod firmą

J. GRALEWSKI

w Krakowie,

ul. Grodzka l 44,

założony w r. 1806, utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości, po cenach umiarkowanych.

Składy tranzytowe dla prowincyi: ulica Bracka 13, ulica Stolarska 5, ulica Kanonicza 20.

„Mieczysław"

nauczyciel kroju sukien

i konfekcyi damskiej

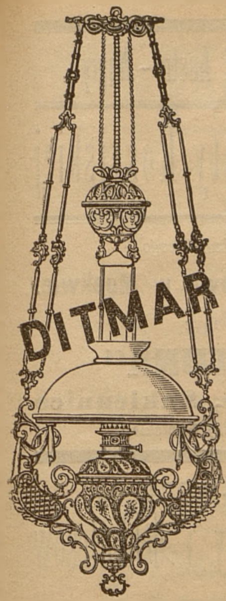
Kraków, ulica „Nowo otwarta przez Wgo St. Habdank Woyczyńskiego między ulicą Krupniczą a ulicą Rajską",

(dom Wgo Bujasa w parterze).

Uczy szybko metodą ułatwioną w rysunkach francuskich i angielskich.

Przyjmuje zamówienia na **formy** rozmaitego rodzaju garderoby damskiej.

Przyjmuje materyał do przykrawania, ręcząc, że rzecz skrojona dokładnie, bez poprawek wypadnie.



LAMPY wszelkiego rodzaju od najtańszych do najwykwintniejszych, **latarnie, lichtarze, żardyniery, pająki, kandelabry, wazony, figury** i. t. p. poleca

R. DITMAR Kraków, Rynek 13

Ogromny wybór **stolików, etażerek metalowych, jako też z bambusu, pieprzu i drzewa Kongo.**

CENY JAK NAJPRZYSTĘPNIEJSZE.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się odwrotnie.

Zupełnie bezpieczną naftę salonową

i prawdziwą amerykańską, jakoteż **oliwę** do palenia poleca

R. DITMAR w Krakowie, Grodzka 13

po najprzystępniejszych cenach. [Od 5 ltr. z odstawą do domu].

Uskutecznia **wysyłki na prowincyę** w beczkach, kamionkach balonach szklannych i cynkowych **Wtorki i Piątki.**

Abonament i większe zamówienia po cenach niższych przyjmuje **skład lamp R. Ditmara.**

Dostawy roczne wedle umowy.

Pierwszy najtańszy Skład

UBIORÓW MĘSKICH I DZIECINNYCH

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej L. 50,

obok kościoła św. Piotra.

Żurnalowy gust i moda,
Gdy świeżego coś nam poda,
W naszym składzie zaraz mamy —
Publiczności polecamy.
Marynarki i **p**altoty,
Ciepłe **p**łaszcze i od słoty.
Są **ż**akiety, są **a**nglezy,
Eleganckie i krój świeży,
Dla studentów są **m**undurki,
A dla dzieci **g**arniturki.

Materjałów zapas liczny,
Bądź krajowy zagraniczny,
Trwałe, mocne, niezużyte
I jedwabną nicią szyte.
Zamówienia też przyjmujem,
Terminowo wykonujem.
Co kto kupi, rad i chwali,
A o względy zawsze dbali,
Odwiedzinom polecamy
I do składu zapraszamy.

Ceny bardzo niskie.

D. Wortsman i J. Lerner

dawniej ALBERT KOHN.

W pokojach na I. piętrze Piwo pilzneńskie.

Kuchnia w własnym zarządzie

HANDEL „pod Akacyą"

GUSTAWA ZAWADY

Kraków, Rynek L. 33.

poleca

Wszelkie towary korzenne. Wina węgierskie, austryackie, francuskie, hiszpańskie, Rumy, Arak, Likiery, Koniaki, Portery krajowe i zagraniczne. Owoce południowe i wszelkiego rodzaju delikatesy.

Oddzielne gabinety.

W pokojach na dole Piwo okocimskie.

Józef Bielawski

ma zaszczyt donieść niniejszem P. T. Publiczności, iż otworzył

przy ul. Karmelickiej pod l. 8 w Krakowie

RESTAURACYĘ

wraz z pokojami do śniadań i zimnemi przekąskami. Kuchnia domowa zdrowa i smaczna wydaje objady i kolacye po cenach przystępnych à la carte lub w abonamencie.

Zarazem poleca swą własną **dystylarnię zdrowotnych likierów, rosolisów, rumu,** oraz **nalewek owocowych każdego gatunku.**

Usługa szybka i uprzejma.

Kraków, ulica Grodzka l. 62, I. p.

Jeneralna Reprezentacya dla Galicyi

BROWARU MIESZCZAŃSKIEGO

W PILZNIE

tudzież

BROWARU AKCYJ. TOWARZYSTWA w KULMBACH

w Bawaryi

Kraków, ulica Grodzka l. 62, I. p.

poleca

Piwo pilzneńskie i kulmbachskie

w beczkach i butelkach.

Odstawia zamówienia od 30 butelek począwszy, na kolej i do domów — w miejscu począwszy od 10 butelek bezpłatnie.

Ceny stałe niskie.

Z motywów sielskich.

Kaśka do Krakowa
Posła z Koziej-Roli,
Mówiła co w mieście
Służyć zawżdy woli...
Oj, dana!

Coś bez śtyry roki
W owym grodzie była
I widziała dziwów
Jak gadali — siła...
Oj, dana!

Gdy wróciła do wsi —
Miała ogun srogi
I w śpiciasty lakier
Obute dwie nogi...
Oj, dana!

Nad ślepiami gzywa
Była kiej snop zyta,
Kaśka wyglądała
Jak zwierz — nie kobieta...
Oj, dana!

Wygnali ją ze wsi,
By posła do carta!
Z gzywą i ogonem
Baba nic nie warta...
Oj, dana!

WIERSZ.

Co nie było — was sein muss,
Pisał stary Komenius —
Das ist schlecht!
Umarł Bismark — Moltke też,
Teraz bratku — bresz czy grzesz,
Muss sein gut!

W Radzie państwa — zasiadł Er,
Wolf zdziczały — Schönerer,
Bawią w pas!
Zamiast Rady — nędznych słów
Dopuszczają — podłych gzów,
Z sali las!

Boże wielki — pokaż cud,
Zeszlij potop — zmyj ten brud,
Zmień dzwon w kij!
Kiedy stał się — ten, ów głuch,
Zamiast dzwona — kij puść w ruch,
W koło bij!

Jak z obstrukcji — zrobi gruz,
Wpuść tego — kto jest Prus,
To już gut!
Wtedy pozna — prawy mąż,
Kto jest Adam — a kto wąż,
Pęknie wrzód!

Prusak, moskal — pójdzie w skład,
W Radzie państwa — stanie ład,
Wundermähr!
Co nie było — znajdzie byt,
Każdy naród — będzie kryt!
Wahrheit — Ehr!!! A. Kle...

Łamigłówka.

Z jedynastu liter ułożyć następujące wyrazy:

9. 8. 7. 3. 9. 10. 11.
To miejscowość, jej kąpiele —
Leczą chorób bardzo wiele.

7. 5. 3. 4. 6.
Strój ten zdawna jest już znany,
Złotem, srebrem przetykany.

5. 7. 1. 2. 6. 4.
Znajdziesz w oknach — bo tam bywa.
Nie po polsku się nazywa.

5. 2. 3.
8. 4. 5. 6. 4.
Zdala siebie rzeką płyną,
W większych wodach z nazwy giną.

11. 7. 1. 4.
Wiele pisał, miał uznanie,
Sam się skazał na wygnanie.

8. 5. 7. 3. 4.
Latem w lesie żywi ściele,
Zimą w miastach po wsiach wiele.

6. 5. 4. 3.
Choć niesmaczny, mimo tego,
Jest lekarstwem dla chorego.

6. 5. 4. 8. 4.
W zimie ginie, wiosną żyje,
Koń, wół, osioł od niej tyje.

10. 2. 5. 4. 6. 4.
Nie jest skórą — choć podbna,
Bywa gładka — w deseń zdobna.

6. 7. 8. 4. 5.
Bądź krajowy, z zagranicy,
Sprzedają go przekupnicy.

5. 2. 6. 7. 5. 6. 4.
Gdy niepróżna ogień zniesie,
Rzuć na ziemię a rozbije się.

1. 7. 5. 3. 2. 6. 4.
Jak chcesz zbliża wedle woli,
Lub oddala — jak kto woli.

Całość.
To nasz piewca, co swą nutą,
Na ojczystych dziejach snutą,
Co to w głębię serca wnika —
Chlubił nazwą się „Lirnika".

Znaczenie łamigłówki w Nrze 23 umieszczonej.

KRASZEWSKI.

Trafne rozwiązanie nadesłali: Panie: Matylda, Helena, Stefania Soczkowne: Małgorzata M. (Kraków). — Panowie: Julian Furdzik, Bolesław Siekański, Stanisław Ropski. Wincenty M., St. A. Strachowski, St. Psz... (Kraków), Andrzej Maciąg (Cmolas).

J. Z.

Muzyka!! = Nowość!!

Trąbkowa Harmonika ustna

(Najnowszy i największy wynalazek). Przez tak wyśmienicie skonstruowaną trąbkową rurę dźwiękową wydobywa się ton zadziwiająco kolosalny, głośny i pełen efektu!! Wszystko dotychczasowe daleko przewyższające. Każdy grający na tej harmonice jest tą nowością zachwycony. Osobne najdelikatniejsze i podwójne głosy, największa trwałość. Oprócz tego dodaje się do tego wspaniałego instrumentu nową szkołę, podług której istotnie kazdy odrazu może wygrywać najpiękniejsze marsze, tańce. pieśni itp. **Cudowna zabawa w długie wieczory zimowe!! Jako najpiękniejszy gwiazdkowy podarek, szczególnie polecenia godny.** Cena za insrument. szkołę, opakowanie i porto tylko **2 złr. 85 ct.** Rozsyłka za poprzedniem nadesłaniem kwoty lub za załiczką pocztową.

Podanie wyraźnych adresów mych Szan. odbiorców jest pożądane.

Oscar Eisenschmidt. Musikinstrum. Versad & Export.
Prag, Goldschmiedgasse 4.

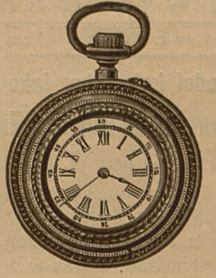
Szkoła dramatyczna

pod kierownictwem art. dram.

Stanisł. Knake-Zawadzkiego,

uczni i uczennic.

Zgłoszenia przyjmuje się we Wtorki, Czwartki i Soboty od 3—4 po południu **w Krakowie, ul. Garbarska L. 7. parter.**



Na żądanie wysyłam darmo illustrowany

CENNIK

ZEGARÓW,

Zegarków

oraz

WYROBÓW ZŁOTYCH i srebrnych

Pierścionki zaręczynowe! Obrączki ślubne!

Znane z dobroci i regularności chodu

ZEGARKI prawdziwe genewskie,

ZEGARY

ścienne, pendułowe i budziki, oraz wyroby

ZŁOTE i SREBRNE

urzędownie stemplowane — poleca najtaniej i w wielkim wyborze

Emil Goldwasser

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 58.

Na składzie WYROBY z chińskiego srebra.

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

KALOSZE

Rosyjskie i Bustońskie

damskie i męzkie,

Bieliznę wełnianą, Pończochy, Czapki, Kapelusze i Rękawiczki, Parasole, Mydła, Woda kolońska, Pudry, Lustra i Szczoteczki, Portmonetki, Etui na cygarety, Cygarniczki i Tutki na papierosy, Karty do gry,

po cenach najniższych poleca

Magazyn F. A. GRIGARA

w Krakowie, Rynek główny L. 44.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dla PP. Urzędników, Nauczycieli i t. d. sprowadziłem płaskie, wygodne, zgrabne **scyzoryki** z prawdziwej stali, firmy Solingen. z gładkiemi okładzinkami.

Sprzedaż wędlin

W KRAKOWIE, PLAC MATEJKI L. 6,

Jana Fischera,

który od r. 1840 znany ze swych wyrobów masarskich, obecnie wyrabia je **przy ul. św. Krzyża l. 13** i poleca w swym sklepie znakomite szynki pragskie i krakowskie, polędwicę łosiową i pieczoną, kiełbasę krakowską krajaną i siekaną z polędwicy wieprzowej, **słynne kiszki Fischerowskie znane ze swej dobroci w Krakowie i Wiedniu,** wędzonkę z prosiąt młodych. słoninę polską białą i paprykowaną, rolady itp. wszelkie wyroby w zakres masarstwa wchodzące.

Dziękując za łaskawe **przeszło półwiekowe poparcie** Szan. Publiczności, polecam swój handel wędlin łaskawej pamięci, sprzedając swe wyroby o ile możności po najniższych cenach.

Jan Fischer, masarz.

Nowość! Oszczędność! Pośpiech!

„KIK" patentowane podpałki do pieców, rozpalające węgle kamienne w kilku minutach

Podpałkę tę rozłożoną w formie gwiazdki i zapaloną w ręku zapałką, kładzie się na kawałku węgla na rusztach w piecu i przykłada się drobnym węglem, następnie zamyka się drzwiczki od pieca, a przy dobrym ciągu powietrza silny ogień rozpali ona o wiele szybciej i pewniej jak drzewo. — „KIK" sprzedają wszystkie handle artykułów spożywczych i materyałów opałowych po **2 sztuki za centa,** — Odsprzedającym przyznaje się znaczny rabat.

Zamówienia najmniej sto sztuk odstawia się bezpłatnie do domu; na prowincję wysyła najmniej 350 szt.

Fabryka w Jaworniku p. Myślenice. Skład na Kraków: „Ujazdówka", ul. Krowoderska 131.

Senzacyjny ten mój wynalazek polecam P. T. Publiczności jako praktyczną nowość w oszczędnem domowem gospodarstwie. — Do rozpalania ognia w piecach piekarskich, pod kotłami parowemi i maszynami wyrabiam specyalne podpałki, smolaki i szczypy impregnowane.

Z poważaniem **Antoni Karol Staniejko.**

STANISŁAW BARKO

Kraków, ulica Szewska L. 1.

poleca swój

Magazyn Towarów Bławatnych

materyj wełnianych i bawełnianych na damskie suknie.

Sukna, Kamgarny, Chewioty na ubrania męskie, Płótna, Schirtingi, Bieliznę stołową, Drelichy, Ręczniki, Chustki, Chusteczki, Firanki, Portyery, Kapy,

Serwety, Chodniki, koce, Kołdry watowane i flanelowe, Pończochy i Skarpetki.

BIELIZNA MĘSKA,

WIELKI WYBÓR KRAWATEK.

Piwo Okocimskie.

Handel kolonialny łakoci i win

Julijana Brzezińskiego

w Krakowie przy ul. Brackiej L. 13.

poleca: Towary korzenne. Łakocie, Wina, Koniaki, Herbaty, Rumy, Portery, Nalewki. Pasztety, Marynaty, Konserwy własnego wyrobu.

Przy handlu **Pokoje do śniadań, obiadów i kolacyj** oraz Abonament miesięczny tak w lokalu jako i do domów prywatnych, również przyjmuje wszelkie zamówienia.

Kuchnia pod własnym zarządem.

Julijan Doliwa Brzeziński.

Piwo Okocimskie.

Młody człowiek

uczciwy, pracowity, poszukuje miejsca w handlu korzennym towarów mieszanych, lub też w Kółku rolniczem. Wiadomość w redakcyi „Djabła".

Zmiana lokalu.

Wskutek rozszerzenia naszego Handlu Papieru, Dzieł sztuki, Obrazów religijnych i świeckich, Ram i Listew na ramy, obrazów własnego nakładu, Druków kościelnych i gospodarczych itd. — oraz

Największego Składu

TAPET

przenieśliśmy takowy do znacznie większego i wystawniejszego lokalu przy ul. Wiślnej L. 11.

(dom Probostwa grecko kat.)

a zaopatrzywszy takowe w świeże i doborowe towary po cenie nader umiarkowanej, polecamy się nadal, łaskawym względom Szan. Publiczności

Z uszanowaniem

Kutrzeba i Murczyński

w Krakowie ul. Wiślna 11.

ZAWIADOMIENIE.

Po gruntownem **odrestaurowaniu** mego

SKLEPU

i FABRYKI WYROBÓW MASARSKICH

przy ulicy Floryańskiej L. 27,

otworzyłem go na nowo i zaopatrzyłem w wielki *zapas* świeżych *wędlin, szynek* pragskich, *kiełbas* itp.

Mając wieloletnią praktykę tak w kraju jak za granicą, będę się starał zadowolnić P. T. Publiczność.

Polecając się względom, pozostaję z poważaniem

Robert König.



WARSZAWSKI

MAGAZYN OBUWIA

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 38.

Wyrabia obuwie męskie, damskie i dziecinne przeważnie ze skór warszawskich słynnych z dobroci i trwałości.

Utrzymuje w magazynie obuwie gotowe, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye, które uskutecznia szybko i punktualnie, po cenach możliwie niskich.

Polecając się względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem

Ignacy Goryczko z Warszawy.

Magazyn jako chrześcijański w niedzielę zamknięty.

Gdybym był kwiatkiem...

Gdybym był kwiatkiem
Powiedzmy bławatkiem,
To rósłbym w polu
Obok kąkolu...
Wyszłoby dziewczę
Pięknego ranka,
Zerwałoby mnie
Do swego wianka...
Lecz jam niestety
Sługą kobiety,
I choć do męskich
Pcham się szpalerów,
Panny wcąh mają
I precz zrywają
Lecz... kawalerów...

Ukryty.

Do piernika.

Kiedym był małym chłopakiem,
Z jakim cię zjadałem smakiem,
Pierniku!

Nie zdołałbym spisać kresek.
Ileś mi wyciągnął dysek,
Bez liku!

Lecz dziś żałuję niestety,
Żem chwytał twoje zalety,
Językiem.

Boć że cię jadłem za młodu,
Dziś jestem z tego powodu
Piernikiem!

Ogłoszenie.

Dr Nieć, Franiczewić i Paviczić zawiadamiają, iż pochodzące z ich składu wina wyspiańskie nie mają nic wspólnego z poetą tegoż nazwiska — gdyż są smaczne, naturalne i zdrowe.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor *Emil Borkowski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.